

Referendum: czy JOW to dobry pomysł? Najczęstsze wątpliwości

Autor tekstu: **Piotr Dymiński**

Co to są te JOW? To bardzo łatwo wytłumaczyć, nie ma z tym najmniejszego problemu. Kłopot jest z czymś innym. Ponieważ praktycznie nikt nie rozumie systemu proporcjonalnego, który obowiązuje obecnie, to czasem nie łatwo jest wytłumaczyć, po co w ogóle coś zmieniać. Na dodatek w referendalnej i przedwyborczej gorączce przedstawiciele „partiokracji” bronią się przed wprowadzeniem JOW na wszelkie sposoby. W tym używając manipulacji czy ordynarnych kłamstw.

Kiedyś temat propozycji zmiany systemu wyborczego nie był szeroko znany, ani nie wywoływał emocji. Można było rozmawiać o JOW na spokojnie, z każdym. Teraz JOW stały się śmiertelnym zagrożeniem dla obecnie istniejących partii politycznych. Dlatego PiS, SLD, PSL i cała masa planktonu politycznego w emocjonalny i często kłamliwy sposób atakuje i będzie atakować. PO robi to trochę sprytniej, bo udaje, że „jest za”. Ludzie z PO raczej myślą już nad tym, jak by tu zmodyfikować system JOW, żeby im nie zagrażał. Świadczą o tym wypowiedzi Komorowskiego o tym, że „referendum będzie wskazówką”, a „posłowie będą szukali optymalnego rozwiązania”. Zapewne optymalnego dla istniejących partii. Dla „partiokracji” to jest kwestia przetrwania, dlatego jedni będą kombinowali jak by tu coś zmienić tak, żeby nic nie zmieniać, a pozostali bez pardonu wściekle atakują.

W jednym miejscu spróbuję zebrać najczęstsze argumenty używane przez „partokratów” i ich pożytecznych przeciwników JOW.

Spis treści:

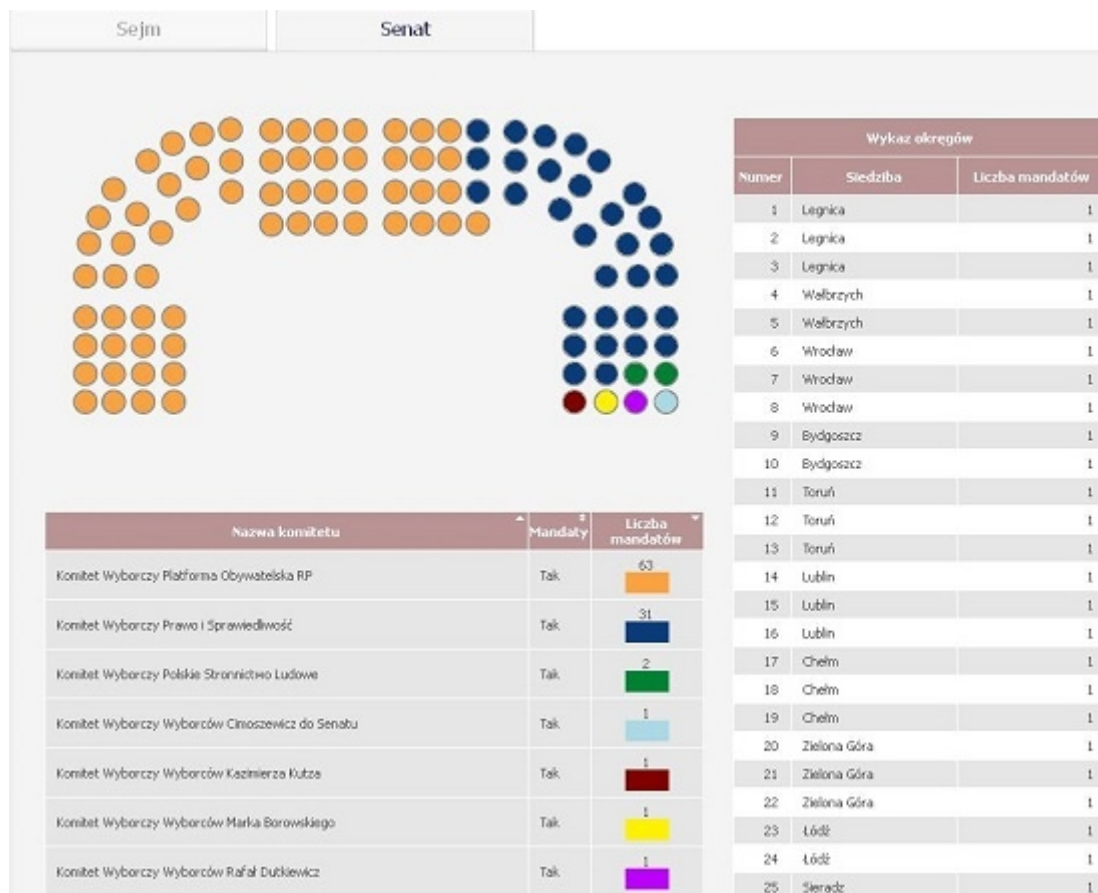
1. „A bo w Senacie...”
2. „A bo UKIP w Anglii dostał za mało...” („zmarnowane głosy”)
3. „A bo się zabetonuje...” („zmarnowane głosy”)
4. „A co w razie śmierci posła? Trzeba powtarzać wybory?!”
5. „Panie, w Anglii już nikt tego nie chce!”
6. „Gangsterzy i kasa będzie decydować i tyle!”
7. „Szkoda małych partii, niech by też były w sejmie” („zmarnowane głosy”)
8. „A bo 80% może być przeciw komuś, a on i tak wejdzie...” („zmarnowane głosy”)
9. „To niedemokratyczne!” („zmarnowane głosy”)
10. „Będą nam granicami okręgów mieszać!”
11. „Pier*ole! Przez JOW spadnie poziom debaty publicznej!”
12. „Jak wyłonić rząd z 460 różnych posłów?!”

Rozdział 1.

„A bo w Senacie...”

Kilka lat temu gdy organizowałem spotkania o JOW mówiliśmy, że kluczowy dla zmian w państwie jest Sejm. To system doboru ludzi do Sejmu decyduje kto i jak będzie uchwalał prawo i wyłaniał rząd. Przeciwnicy JOW to wiedzą, dlatego pod naciskiem ustępują bardzo powoli. Zgodzili się na JOW w małych ginach, zgodzili się na ułomne JOW do Senatu, a wszystko po to by mówić „patrzcie, to nic nie zmienia, to po co zmieniać w Sejmie?”. Doskonale wiedzieliśmy, że tak będzie i ostrzegaliśmy, że sposób wprowadzania JOW do Senatu jest celowo wadliwy i robi się to tylko po to, żeby łatwiej bronić Sejmu przed zmianą. Na czym polega wadliwość? Po pierwsze wybory do Senatu przebiegają równolegle z wyborami proporcjonalnymi w wielomandatowych okręgach do Sejmu. Kampania Sejmowa jest najważniejsza i najbardziej widoczna bo Sejm jest ważniejszy od Senatu i jest do niego o wiele więcej kandydatów. W efekcie niejedynemu wyborcy dowiaduje się o wyborach do Senatu dopiero w lokalu wyborczym, gdy otrzymuje dodatkową kartkę. Głosowanie do Senatu jest wtedy wyłącznie pochodną decyzji w upartyjnionych wyborach Sejmowych. Po drugie warunki nie były równe. Brak było równości finansowej, partiom politycznym pozwalano wydać 5 razy więcej pieniędzy niż kandydatom bezpartyjnym, kandydaci bezpartyjni byli też blokowani wymogami rejestracyjnymi, rażące dysproporcje w dostępie do środków publicznego przekazu i na koniec: bezpartyjni kandydaci musieli zmieścić się w krótszym terminie kampanii (ze względu na wymienione wcześniej wymogi rejestracyjne). Pomimo tych wszystkich przeszkód do Senatu i tak wszedł jeden niezależny Senator! To zaledwie 1%, ale walczył na bardzo nierównych zasadach.

Tymczasem ilu posłów niezależnych od partii politycznych weszło do Sejmu? Ani jeden. Przykład Senatu wyraźnie pokazuje tylko jedno: diabeł tkwi w szczegółach. Musimy bardzo pilnować tego, jakie będą zasady wyborów, bo partie mogą tak wypaczyć szczegółowe zapisy, by mieć nieuczciwą przewagę nawet w JOW.



Senat 2011. Wyniki wyborów do Senatu 2011 rok. Screen z pkw.gov.pl

Rozdział 2.

„A bo UKIP w Anglii dostał za mało...” („zmarowane głosy”)

To jest argument zapoczątkowany przez Korwina-Mikke. Warto tu przypomnieć, że Korwin wprowadzał JOW do programów wszystkich swoich kolejnych partii. Chodził na „marsze JOW” razem z twórcą Ruchu JOW prof. Przystawą, a nawet na nich przemawiał. Korwin-Mikke nie wiedział co popiera? Czy może podobnie jak większość polityków popierał JOW tak długo, aż wreszcie został gdzieś wybrany w proporcjonalnym systemie. Teraz dobrze wie, że nawet z 7% w JOW nigdzie by nie wszedł, a tak to ma wysoką pensję i nic nie musi w tym PE robić. Czubek własnego nosa szybko wpływa na zmianę poglądów? Wróćmy jednak do wyników w GB. Tam UKIP z poparciem 12.9% zdobył tylko jedno miejsce. Przeciwnicy JOW od razu zaczęli rozgłaszać, że „JOW się nie sprawdziły!” Tylko co to znaczy? Idea JOW polega na tym, że nie głosujemy na strukturę jaką jest partia nawet jeżeli ma wspaniałe hasła, tylko na konkretnych ludzi. Taka ilość mandatów uzyskanych przez UKIP świadczy o tym że kandydaci tej partii w danych okręgach nie byli odpowiedni dla tej społeczności. Trzeba tu dodać, że najważniejszy postulat UKIP obiecała zrealizować Partia Konserwatywna. To oznacza, że JOW sprawdziły się po raz kolejny! W ten sposób system JOW integruje różne grupy, różne poglądy w jeden system stabilnego i odpowiedzialnego rządzenia państwem. Wpływ wyborców to wcale nie zdobyte dla partii miejsca w parlamencie! Proszę zwrócić uwagę, że w proporcjonalnym systemie w wyborach do Parlamentu Europejskiego UKIP ma sporą reprezentację, zatem Nigel Farage może przemawiać w PE. Co z tego wynika? Inni go posłuchają, pośmieją się i dalej robią swoje. Za to w warunkach JOW jego partia zdobyła tylko 1 miejsce, ale za to wywalczyła swój główny postulat. Zatem zadajmy sobie pytanie: czy nam, wyborcom, chodzi o zdobycie posad dla

ludzi z określonej partii, czy o faktyczne przeforsowanie naszych postulatów? Dla porównania system proporcjonalny praktycznie uniemożliwia zrealizowanie programu nawet zwycięskiej partii!

Rozdział 3.

3. „A bo się zabetonuje...” („zmarowane głosy”)

Ten argument jest niejako odbiciem tego z rozdziału drugiego. Słyszemy to bez przerwy, tylko „zabetonuje” i „Zabetonuje”, czasem któryś za bardziej wyrafinowane słowa i powie o „petryfikacji sceny politycznej”. Ale dowiedzieć się od tych krzykaczy, co przez to rozumieją nie sposób. W najlepszym razie rzuca: „Zobacz, w Wielkiej Brytanii rządzą dwie partie!” Tylko co to ma do „Zabetonowania”? W Wielkiej Brytanii nigdy nie było sytuacji, gdy system proporcjonalny zmieniono na większościowy w JOW i ta zmiana utrzymałaby wcześniejszy podział z systemu proporcjonalnego. Ponieważ nie było takiej sytuacji, to o czym mówią ci partyjni „betoniarze”? Chyba sami nie wiedzą. Oni dobrze wiedzą, że Polacy mają już dosyć PiS czy PO i dlatego ci partyjniacy (także z PiS!) próbują nas nastraszyć, że „jak będzie JOW, to będzie rządzić PiS i PO”. To jest naprawdę niesamowite zjawisko, gdy rozmawiasz z sympatykami i członkami PiS, którzy straszą Cię rządami PiS! Skąd to się bierze? Część z nich po prostu wie, że zmiana ordynacji, to zmiana zasad, która spowoduje zmianę strategii i samych komitetów wyborczych. PiS będzie musiał się zmienić, albo przestanie istnieć. Kaczyński, który jest wodzem PiS nie chce zmian, wie, że po latach negatywnego doboru jego ludzie nie mają szans wygrać w jednomandatowych okręgach, a ci, którzy by wygrali nie będą tak uzależnieni od niego jak obecnie. Reszta PiS-klaków nawet nie myśli, tylko powtarza dowolne bzdury, byle przeciw JOW, jak Kaczyński przykazał.

EFEKT JOW W PRAKTYCE

JOWy to system w którym Douglas Alexander - „BARON” partyjny, SZEFEK kampanii wyborczej Labourzystów stracił mandat poselski na rzecz... 20-letniej studentki Mhairi Black z partii SNP.



Komorowski właśnie usłyszał GŁOS OBYWATELI
Sprawmy, aby każdy MARNY poseł NAS usłyszał
„NIKT ZA NAS – OBYWATELI – NIE ZBUDUJE
SPRAWNEGO I NOWOCZESNEGO PAŃSTWA. ”

<https://www.facebook.com/pages/Delete3RP>

BEZ-CENZURY24.PL

EFEKT JOW

W systemie JOW przegrać może nawet „baron” dużej partii. System proporcjonalny chroni stołki „bosów” partyjnych.

Wprowadzenie JOW nie utrwali, ani nie „zabetonuje” sceny politycznej. Zmiana systemu wyborczego całkowicie zmieni układ sił. Scena polityczna Wielkiej Brytanii nie jest sceną tuż po „zmianie na JOW”, tylko została ukształtowana przez wiele kadencji, nie może więc być mowy o stawianiu znaku równości pomiędzy brytyjskimi partiami, a naszymi. Siła brytyjskich głównych partii płynie z umiejętności adaptowania i łączenia poglądów różnych grup, tak jak to widzimy na przykładzie z Rozdziału 2, a nie z tworzenia nieuczciwych i nierównych reguł, jak to jest robione w Polsce i mamy to opisane w Rozdziale 1 i Rozdziale 6. Polscy politycy, w tym Kaczyński, świetnie

o tym wiedzą. Gdyby jeszcze ich wyborcy o tym wiedzieli, to byłoby super.

Rozdział 4.

„A co w razie śmierci posła? Trzeba powtarzać wybory?!”

Na chwilę opuszczamy Wielką Brytanię, by zająć się tematem obsadzania „zwolnionych mandatów”. Niektórych przeraża myśl o tym, że w razie np. śmierci posła w systemie opartym o JOW konieczne będą ponowne wybory. To nic złego! Po pierwsze koszty wyborów w niewielkim okręgu nie są wcale wysokie, a po drugie wyborcy wtedy wyrażą swoją aktualną wolę. Nie jest powiedziane, że chcieliby „następnego z listy” jak to się dzieje teraz. Mamy na to wiele przykładów. Np. nasza pani wojewoda przez całą kadencję była wojewodą, rozdysponowywała fundusze, występowała na konferencjach prasowych, jeździła na uroczystości strażaków, policjantów i kogo jeszcze trzeba było. Wyborcy, także ci z Krosna, Jasła, Sanoka, Ustrzyk, Leska i okolic ją znali i poparli w 2011. Ona jednak zrzekła się mandatu, który przypadł człowiekowi ze stosunkowo niewielkim wynikiem i pochodzącym z drugiego końca okręgu. Tego typu przykłady można mnożyć w całej Polsce, także w wyborach lokalnych, gdzie tak jak w Krośnie obowiązuje ordynacja proporcjonalna do Rady Miasta. To zdecydowanie nie jest uczciwe wobec wyborców. Ja wolę ponowne wybory niż „dziedziczenie” mandatu przez partię.

Rozdział 5.

„Panie, w Anglii już nikt tego nie chce!”

Wracamy na Wyspy Brytyjskie. Ponieważ regularnie rozbrzmiewają tam głosy o zmianie ordynacji, to w Polsce przeciwnicy JOW próbują budować narrację, że „sami Anglicy chcą to odrzucić, a wy to chcecie w Polsce?!” Dużo wykrzykników dodają do tego. Jednak nie pamiętają (albo nie wiedzą), że w 2011 w Wielkiej Brytanii odbyło się referendum w sprawie zmiany ordynacji wyborczej! Prawie 70% Brytyjczyków powiedziało, że nie chce zmian. To nie tak dawno, prawda? Oczywiście zawsze będzie jakaś grupa polityków i krzykaczy, którzy zazdroszczą PSL-owi czy innej Samoobronie z Polski, że u nas wystarczy kilka procent poparcia, jakaś mała branżowa grupa, lub chwilowa moda, a już można chapać przy korycie! Tymczasem u nich trzeba być najlepszym w okręgu! To niesprawiedliwe, prawda? Zazdroszczą i próbują przekonywać swoich rodaków do zmian. Bezszykownie, bo Brytole chyba dobrze rozumieją, że ich system zapewnia im stabilne rządy odporne na radykałów i wąskie grupy interesu. O tym więcej w następnych rozdziałach. W tym miejscu pomyślmy jednak moment nad samym poziomem tej argumentacji... jeżeli w Anglii ktoś krytykuje JOW, to znaczy od razu, że nasz system jest lepszy niż angielski? A jak w Polsce ktoś krytykuje demokrację, to może znaczy od razu, że lepszy jest model białoruski? No bez żartów.

Rozdział 6.

„Gangsterzy i kasa będzie decydować i tyle!”

Ten argument powiązany jest też z drugim pytaniem referendalnym, tym o finansowanie partii z budżetu. W tym argumencie kryje się obraźliwe dla Polaków twierdzenie, że zagłosujemy tylko na tego, kto zrobi drogą kampanię. Z jednej strony, żeby wygrać wybory trzeba dotrzeć do wyborców, poinformować o tym, że się kandyduje. To są koszty, więc kasa jest potrzebna. Jednak nie tylko kasa decyduje. Pokazał to Paweł Kukiz, który zrobił kampanię za 600 tysięcy i zdobył ponad 20% deklasując kandydatów z droższymi kampaniami (jak Korwin-Mikke) i miał o wiele „tańsze głosy” niż wydający miliony na kampanię Duda i Komorowski. Czyli kasa nie jest czynnikiem decydującym o wygranej.

Mówiąc o JOW trzeba powiedzieć, że koszty kampanii w małym okręgu będą o wiele mniejsze niż w obecnym systemie proporcjonalnym. W warunkach małego okręgu przesycenie otoczenia plakatami i banerami na każdym słupie może wręcz zaszkodzić kandydatowi „z kasą”. „Reguła JOW” przewiduje też równe dla wszystkich limity wydatków na kampanię. To nie wszystko, w małym okręgu łatwiej kontrolować wydatki kampanijne i źródła finansowania kandydata. Jest to bardziej przejrzyste. Uwaga, należy się spodziewać, że po wprowadzeniu JOW pewne powiązania finansowe

staną się widoczne. Dziennikarze i blogerzy z pewnością będą je opisywać i piętnować. To nic złego! Jawność i przejrzystość jest dobra. Jeżeli patologiczne relacje będą widoczne, to jako wyborcy będziemy mogli im przeciwdziałać. Dla porównania, co mamy teraz?

Czy jesteśmy w stanie jako wyborcy monitorować finansowanie partyjnej kampanii w ogromnym okręgu? Nie. Nawet finanse partii nie są transparentne. Matka Kurka obsmarował KWW Bezpartyjni Samorządowcy wypisując, że na ten komitet wpłacały osoby związane z tym komitetem. Straszne, prawda? Czy mógłby tak obsmarować np. komitet PiS? Nie może, nawet gdyby chciał. Wydatki bezpartyjnych komitetów muszą być transparentne i rozliczone. Do wydatków partii nie mamy takiego dostępu. To kolejny przykład partiokracji i nierównych zasad. Zresztą na początku czerwca Sieć Watchdog Polska złożyła cztery zawiadomienia do prokuratury przeciwko PiS, PO, komitetowi wyborczemu Dudy i komitetowi wyborczemu Komorowskiego. Poszło właśnie o brak jawności finansów i wydatków. Podsumowując: system oparty o JOW będzie bardziej przejrzysty, a dzięki temu będziemy mogli łatwiej przeciwdziałać negatywnym zjawiskom w finansowaniu polityków niż teraz. Wiecie, że „afery taśmowa” to zapewne „czubek góry lodowej”?

Rozdział 7.

„Szkoda małych partii, niech by też były w sejmie” („zmarnowane głosy”)

To pochodna argumentu o „betonowaniu” z Rozdziału 3 i „nie sprawdza się” z rozdziału 2. Argument ten opiera się na przeświadczeniu, że system wyborczy powinien być jednak proporcjonalny i umożliwiać wejście do Sejmu nawet małym partiom. Natomiast system większościowy działa zupełnie inaczej. Powoduje dążenie do łączenia jak najszerszego poparcia różnych środowisk. Mniejsze „partie” stają się frakcjami tych większych, rywalizują wewnątrz w prawyborach i wspólnie realizują cele. Ich postulaty mogą zostać też realizowane dzięki ustępstwom dużych partii tak jak w przykładzie opisanym w Rozdziale 2. Każdy z nas powinien się zastanowić, czy chodzi mu o realne zmiany wprowadzane przez stabilny rząd, czy o kryzys koalicyjne i małe opozycyjne partyjki, których posłowie będą mogli w Sejmie trochę pokrzyczeć, albo pierdzieć w stołki?

W systemie proporcjonalnym z tymi małymi partiami są poważne problemy. Pierwszy jest taki, że one „kanalizują” pewne grupy społeczne czy postulaty polityczne nie dając nigdy szans na ich zaistnienie w realnej polityce. To jest taka opozycja, która może sobie istnieć nawet w Sejmie, ale faktycznie nic nie może zrobić. Drugi problem pojawia się wtedy, gdy taka mała parta jest potrzebna do stworzenia rządu. Wtedy nagle staje się nadreprezentatywna. Zobaczmy przykład PSL z 2011 roku. Niewiele ponad 8% poparcia, a współrządzi krajem i ma wicepremiera. Gdy uwzględnimy frekwencję i głosy, które padły bezpośrednio na posłów PSL to uświadomimy sobie, że ludzie z poparciem około 2% społeczeństwa mogą obsadzać najważniejsze stanowiska, blokować reformy, lub przepychać rozwiązania korzystne dla wąskiej grupy interesów. Serio to jest rozwiązanie mądre i godne uznania większości?

Trzeci problem to zapewnienie miękkiego lądowania dla opadających partii. Najważniejsi ludzie w partii tracącej poparcie mają niemal gwarancję, że pozostaną posłami nawet, gdy ich formacja spadnie do tych 8 czy 12 %. Ewentualnie mogą się przefarbować i wejść pod nowym szyldem, jak nie jako Unia Wolności, to jako PO. W dużych okręgach zawsze ktoś się nabierze i na te parę mandatów w systemie proporcjonalnym wystarczy. Mogą sobie wtedy trwać w opozycji w takiej formie przetrwalnikowej, a po jednej lub dwóch kadencjach powrócić jako „jedyna realna siła opozycyjna”, bo cały czas będą obecni w mediach i instytucjach publicznych. To dlatego od 25 lat Sejm w Polsce opanowany jest cały czas przez tych samych ludzi jeszcze z ZChN i PZPR.

System większościowy jest za to bezwzględny. Nawet partyjni liderzy mogą mieć kłopot z wejściem do parlamentu! Natomiast w latach 20-tych w Wielkiej Brytanii jedna z dominujących partii całkowicie straciła swoją pozycję, wtedy w ich „systemie dwupartyjnym” Partia Liberalna została wyparta przez Partię Pracy. Utrata społecznego zaufania i więzi z wyborcami powoduje w systemie JOW całkowitą klęskę partii. To jest doskonałe narzędzie dla nas, dla wyborców.

Rozdział 8.

„A bo ponad 80% może być przeciw komuś, a on i tak wejdzie...” (zmarnowane głosy)

To jest skrajna wersja argumentu o „zmarnowanych głosach”, któremu nie poświęcam osobnego rozdziału. Teoretycznie może się tak zdarzyć, że przy dużej liczbie kandydatów w JOW wygra ktoś ze stosunkowo niewielkim poparciem. Np. około 10 kandydatów będzie miało po około 10% każdy, a posłem zostanie ten co miał najwięcej czyli powiedzmy 15% poparcia. Według przeciwników JOW jest to jakaś katastrofa. Dlaczego tak myślą? Przekłada się tu kalka z myślenia w naszym systemie, gdzie jak jakieś ugrupowanie ma kilkanaście procent, to zazwyczaj reprezentuje stosunkowo wąską grupę i nikogo więcej. Często taka partia nawet nie zabiega o innych wyborców, bo to mogłoby powodować straty we własnym elektoracie. Podkreślam, że tak dzieje się w systemie proporcjonalnym, który mamy obecnie.

Natomiast dlaczego nawet taki skrajny wynik nie stanowi katastrofy w JOW? W systemie jednomandatowym poseł reprezentuje swój okręg. Jeżeli, tak jak w tym teoretycznym przypadku, poseł, którego nazwiemy sobie Kowalski, wygrał niewielką większością, to musi zabiegać o wzrost swojego poparcia, jeżeli chce uzyskać mandat w następnych wyborach. On musi (!) reprezentować wszystkich i pozyskiwać nowych wyborców. Z drugiej strony niezadowoleni z jego działań też mogą zjednoczyć siły. Z kilku lub kilkunastu kandydatów łatwo będzie znaleźć dwóch, którzy się dogadają, by następnym razem startował jeden z nich, starając się zjednoczyć ich elektoraty. W ten sposób zarówno po stronie rządzącej jak i po stronie opozycji system jednomandatowy skłania do porozumień, konsensusu, szukania wspólnych celów i wyłaniania najlepszych kandydatów.

Tak oddolnie powstaje system dwupartyjny. Nie poprzez zmiany przeliczników i nieuczciwe bariery dla niezależnych kandydatów, a przez oddolne porozumienia i zabieganie o jak najszersze poparcie ludzi o podobnych poglądach. Taki poseł Kowalski przez swoje małe poparcie będzie jeszcze bardziej związany z wyborcami, w tym też z tymi, którzy na niego nie głosowali (!) niż z partyjnym szefem. W systemie JOW reelekcja tego posła zależy od tego czy zdoła zjednać sobie więcej wyborców, a nie od partyjnego szefa.

Teraz zobaczymy z drugiej strony, w systemie proporcjonalnym do Sejmu nader często wchodzi posłowie z bardzo małym poparciem. W ostatnich wyborach najsłabsi mieli nieco ponad 3000 głosów. We wcześniejszych wyborach były jeszcze bardziej skrajne wyniki! To powoduje, że mandat takiego posła jest zależny przede wszystkim od szefa partii, który umieścił takiego posła na swojej liście. On nie tyle musi zabiegać o wyborców, a o łaskę prezesa. W systemie proporcjonalnym i tak nie ma dużych możliwości pozyskania bardzo podzielonego elektoratu. Wyborcy mogą przecież sobie szukać reprezentantów na innych listach, nawet tych, co mają ledwo 8%. Nie ma bodźców sprzyjających współpracy. To naprawdę nie jest nasza wina, że „gdzie dwóch Polaków tam trzy partie”. To ten system zachęca do podziałów, tak jak system oparty na JOW zachęca do współpracy. Dlatego w każdym narodzie gdzie są JOW, wykształca się system dwupartyjny, a w każdym narodzie gdzie jest system proporcjonalny jest też układ wielopartyjny, kryzysy koalicyjne itd.

Rozdział 9.

„To niedemokratyczne!” („zmarnowane głosy”)

Nie ukrywam, że to jeden z moich ulubionych argumentów przeciw JOW. Szczególnie gdy go słyszę od byłych działaczy PZPR. To naprawdę urocze, że ludzie, którzy współtworzyli PRL chcą mi wmówić, że system stosowany w USA, Francji, Australii, Kanadzie czy Wielkiej Brytanii jest niedemokratyczny. Zarzut „niedemokratyczności” bierze się głównie z przeświadczenia o „zmarnowanych głosach”. O tej kwestii pisałem w rozdziałach: 2, 3, 7 i 8. Czy zatem system większościowy oparty o JOW jest niedemokratyczny? Zastanówmy się, demokracja to forma sprawowania rządów, w której źródło władzy stanowi wola większości obywateli. W systemie JOW władze sprawuje ten, kto dostaje najwięcej głosów. To bardzo prosta, a zarazem sprawdzona forma demokracji. Dla odmiany w systemie proporcjonalnym całe społeczeństwo może być szantażowane przez ludzi popieranym zaledwie przez 2%, co wykazałem na przykładzie wyborów z 2011 roku w Rozdziale 7. To jest naprawdę niedemokratyczne, a nie system z krajów będących kolebką

współczesnej demokracji i parlamentaryzmu.

Rozdział 10.

„Będą nam granicami okręgów mieszać!”

Skoro już mowa o tamtych krajach, które chcą naśladować zwolennicy JOW to docieramy do bardzo złowrogo brzmiącego pojęcia: „gerrymandering”. Nazwa pochodzi od pojęcia „gerrymander”, którym w języku angielskim przyjęto nazywać okręgi wyborcze o dziwnych kształtach stworzone z manipulacyjnymi zamierzeniami. Termin ten powstał w wyniku połączenia nazwiska amerykańskiego polityka Elbridge’a Gerry’ego ze słowem salamandra. Kształt tego właśnie zwierzęcia miał przypominać jeden z okręgów, które Gerry jako gubernator stanu Massachusetts wykreślił na mapie wyborczej w taki sposób, by zwiększyć swoje szanse na ponowny wybór. Perfidne, prawda?



Tak ten stwór wygląda (grafika z Wikipedii)

Pamiętajmy jednak, że nie ma systemów całkowicie odpornych na manipulacje. Przykładowo w systemie proporcjonalnym można zmienić sposób przeliczania głosów na mandaty, wprowadzać „listy krajowe”, progi wyborcze lub „blokowanie list”. To wszystko są manipulacje nie mniej paskudne niż „gerrymander”, ale znacznie mniej widoczne dla wyborców. Prawdopodobnie polski gerrymander będzie o wiele mniej groźny niż jego anglosaski kuzyn. Nasz kraj nie jest tak bardzo podzielony jak większość państw gdzie występują JOW i „gerrymandery”. W tamtych krajach mają

dzielnice katolickie i protestanckie, angielskie, włoskie, muzułmańskie, polskie, chińskie i irlandzkie. Duże zróżnicowanie społeczeństw jest np. w USA, Wielkiej Brytanii, Indiach, gdzie działają JOW. Społeczeństwo tak podzielone rasowo, narodowo i religijnie może mieć bardzo odmienne preferencje polityczne w sąsiednich dzielnicach czy hrabstwach. Zatem jest silna pokusa do tworzenia „okręgowych potworków”. Polska nie ma aż takiego zróżnicowania, a manipulowanie okręgami łatwo będzie nagłośnić przy dzisiejszej technologii. Posunięcie się do manipulacji może w Polsce powodować znacznie większe straty niż korzyści w wyniku wyborczym. Zatem zagrożenie „gerrymanderami”, które mogą się nam zakraść na mapę wyborczą uważam za niewielkie w porównaniu do korzyści, jakie może dać wprowadzenie JOW.

Rozdział 11.

„Pier*ole! Przez JOW spadnie poziom debaty publicznej!”

Ostatnio spotkałem i taki argument (?). Muszę powiedzieć, że to dość zaskakujące, że przy dennym poziomie polskiej debaty publicznej, ktoś jeszcze obawia się spadku poziomu. Argument opierał się na założeniu, że skoro JOW prowadzą do „dwupartyjności” to powodować będą skrajną polaryzację sceny politycznej i skrajną kłótniowość. Ponieważ wydaje się, że jest w tym jakaś logika, to i tym argumentem się zajmę. Kłótniowość i podziały to w rzeczywistości cecha systemu wielopartyjnego opartego o ordynację proporcjonalną. To w tym systemie skrajny polityk znany głównie z awantur i protestów może wejść do Sejmu za ledwie przy 10% poparcia i możliwe, że to od niego będzie zależało przyjmowanie ustaw lub formowanie rządu. To w systemie proporcjonalnym w Sejmie może znaleźć się wąska „partia branżowa” interesująca się tylko czubkiem nosa 7% grupy wyborców. To w proporcjonalnej ordynacji może się opłacić podzielić większą partię, bo przy odpowiednim przeliczniku dwa ugrupowania mogą dostać więcej miejsc niż jedna partia, a lider nowego ugrupowania będzie miał w Sejmie lepszą pozycję niż miałby, gdyby pozostawał „maszynką do głosowania”. To dlatego mamy w Polsce takie kłótnie, podziały, coraz to nowe szyldy, ale nadal tych samych agresywnych polityków w Sejmie (np. Macierewicza i Niesiołowskiego z ZChN).

System większościowy oparty na JOW działa w drugą stronę. Szanse zaistnienia mają Ci, którzy rzeczywiście potrafią dążyć do zgody i porozumienia oraz ci, którzy łączą, a nie dzielą jak najszerszy elektorat. System oparty o JOW eliminuje ze sceny politycznej ugrupowania skrajne i „branżowe”, a promuje tych, którzy tworzą program akceptowany przez jak najszerszą grupę wyborców. Doprawdy, po zmianie ordynacji na opartą o JOW ja spodziewam się tylko wzrostu poziomu debaty publicznej, bo najgorsi posłowie po prostu nie mają szans w tym systemie. Proszę zauważyć, że w o wiele bardziej zróżnicowanych krajach JOW prowadzą do dwupartyjności. Ludzie różnych ras, narodowości i wyznań tworzą wspólne ugrupowanie. Gdyby im wprowadzić system proporcjonalny, to jestem pewien, że kłótniowością pobiliby nas na głowę!



...tak bardzo wysoki poziom wybrańców systemu proporcjonalnego (screen z Faktu dla przypomnienia)

Rozdział 12.

„Jak wyłonić rząd z 460 różnych posłów?!”

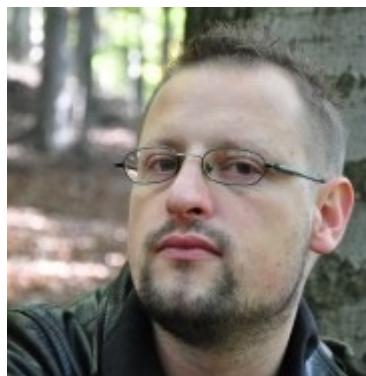
Ten argument jest właściwie przeciwieństwem większości poprzednich argumentów przeciw JOW. Zazwyczaj systemowi większościowemu zarzuca się, że „jedna partia bierze władzę”, ale niemal równie często pada zarzut, że ciężko będzie stworzyć rząd przy 460 posłach niezależnych od partii. To świadczy o tym, że przeciwnicy JOW doskonale zdają sobie sprawę, że JOW naprawdę oznacza koniec partiokracji, czyli koniec uzależnienia „maszynek do głosowania” od partyjnych bosów. To do tego stopnia u wielu z nich rozbija wizję rzeczywistości, że nie wyobrażają sobie rządu lub wręcz twierdzą, że „państwo się od tego rozwala”. Jakoś z powodu JOW nie widać, żeby rozwaliła się Wielka Brytania, USA, Francja czy Australia. To naprawdę nie jest nic nadzwyczajnego, że ludzie o podobnych przekonaniach i podobnym pomyśle na państwo zaczynają ze sobą współpracować. Na scenie politycznej to się nazywa partia. Taka partia nie musi mieć żadnych preferencji w prawie czy finansowania z budżetu, żeby była spójna i mogła działać. Wystarczy system pozytywnego doboru ludzi na najważniejsze stanowiska i system ich rozliczania i kontrolowania przez wyborców. Tego obecnie Polsce brakuje.

*

Pełna wersja tekstu [na stronie autora](http://piotrdyminski.pl/2015/06/18/referendum-czy-jo-w-to-dobry-pomysl-najczestsze-w-atpliwosci-w-jednym-miejscu) (<http://piotrdyminski.pl/2015/06/18/referendum-czy-jo-w-to-dobry-pomysl-najczestsze-w-atpliwosci-w-jednym-miejscu>)

Piotr Dymiński

Krośnianin. Od blisko 30-lat jestem związany z Krosnem. Tutaj spędziłem dzieciństwo, tutaj zdałem maturę. Z wykształcenia jestem politologiem, studia ukończyłem w rodzinnym mieście taty, w Kielcach, które są jednym z moich ulubionych miejsc w Polsce. Wybrałem jednak Krosno. Moje poglądy można w skrócie określić jako z jednej strony konserwatywne, a z drugiej wolnorynkowe. Angażowałem się w różne inicjatywy, np. w Ruch na Rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych, który nadal popieram. Byłem też jednym z założycieli Stowarzyszenia KoLiber. W pracy skupiłem się na lokalnych mediach, które w mojej naiwnej idealistycznej wizji powinny przekazywać mieszkańcom pełną informację o tym co dzieje się w mieście i okolicy, a jednocześnie wspierać lub nawet organizować wszelkie pozytywne społecznie inicjatywy – integrować lokalną społeczność. Z zamiłowania jestem dziennikarzem. Zaczęłem jako wolontariusz w lokalnym radiu. Później pojawił się pomysł na tygodnik „Nasz Głos”, z którym współpracowałem niemal od początku jego istnienia. Obecnie koncentruję się na rozwoju portalu www.KrosnoCity.pl. Nasze motto: „Piszemy o tym co inni wolą pominąć milczeniem” zyskało szczególne znaczenie w Krośnie.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-08-2015)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9899) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9899>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl